OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 14 sierpnia 1935 r. Nr. 224

Sensacyjne oświadczenie króla królów

Abisynja idzie na ustępstwa

wzamian za pożyczkę i korzyści gospodarcze

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa ogłasza wywiad z cesarzem abisyńskim.

Na pytanie, czy Abisynja w celu uniknięcia zatargu z Włochami zdecydowałaby się na ustępstwa terytorjalne wzamian za pomoc finansową, cesarz Haile Sellasie oświadczył co następuje:

„Abisynja pragnie przedewszystkiem, aby jej niezależność nie doznała szwanku, ale pragnia również, aby prestiż włoski nie został narażony na szwank. Rząd abisyński chciałby uzyskać pożyczkę dla przyśpieszenia rozwoju cywilizacji kraju. Jednym ze środowisk mogących się przyczynić do rozwoju ekonomicznego Abisynji, jest również uzyskanie portu. Gdyby te dwa dążenia zostały osiągnięte, Abisynja nie stawiałaby przeszkód w odstąpieniu części Ogadenu. Wzamian za korzyści natury finansowej i ekonomicznej takie, jak pożyczka i uzyskanie portu, co min. Eden celem utrzymania pokoju już proponował, Abisynja mogłaby wziąć pod uwagę projekt odstąpienia pewnego terytorjum. Chodzi o zasadnicze porozumienie. Porozumienie na tej podstawie zawierałoby bowiem szereg szczegółów, nad których znaczeniem trzeba oczywiście przeprowadzić dyskusję.“

W sprawie nadziei przywiązanych do konferencji paryskiej i zebrania Ligi Narodów w dniu 4 września cesarz oświadczył:

„Konferencja paryska będzie prowadziła dyskusję, opierając się na traktacie z r. 1906, którego Abisynja nie podpisała. Ponieważ jednak jednym z celów tego traktatu jest zagwarantowanie niezależności i integralności terytorjum abisyńskiego, wierzymy, iż wielkie mocarstwa będą bronić Abisynji na konferencji paryskiej. Jeśli chodzi o zebranie Rady Ligi Narodów w dniu 4 września, to Abisynja ze względu na ożywiające ją pragnienie pokoju jest bardzo szczęśliwa, że kwestja stosunków włosko - abisynskich zostanie na niem w całości poruszona. Abisynja pragnie już teraz podkreślić, że chętnie idzie za decyzjami Ligi Narodów, jak czyniła to dotychczas, zresztą pomimo, iż decyzje te nie zawsze były dla Abisynji w przeszłości przychylne. Tak więc Abisynja przyjęła również decyzję, że komisja arbitrażowa nie będzie zajmować się kwestją przynależności terytorjalnej Ual-Ual.“

Kandydaci na senatorów i posłów

B. min. Matuszewski ubiega się o mandat w Poznaniu

Dnia 14 b. m. odbędą się posiedzenia zgromadzeń okręgowych, celem ustalenia kandydatur na posłów. W skład zgromadzeń wyborczych wchodzą przedstawiciele różnych organizacyj społecznych, związków zawodowych, ciał samorządowych i t. p. Każdy członek zgromadzenia okręgowego ma prawo zgłaszać kandydatów na posłów. O ile wpłynie więcej, aniżeli 4 kandydatury, przewodniczący zarządza głosowanie i na listę kandydatów wchodzą ci, którzy otrzymają conajmniej jedną czwartą głosów.

Kandydaci umieszczeni są na liście w kolejności, zależnej od ilości otrzymanych głosów. Wybrany przez zgromadzenie okręgowe kandydat na posła musi nadesłać w ciągu 5 dni oświadczenie z wyrażeniem zgody na kandydowanie w danym okręgu. Poszczególne stowarzyszenia i organizacje, które reprezentowane będą w zgromadzeniach okręgowych, ustaliły już swoich kandydatów. Szczegóły nie są jeszcze znane, gdyż ostateczne decyzje zapadną podczas głosowania.

Podaliśmy już szereg nazwisk wybitnych polityków, którzy ubiegać się będą o mandaty do Sejmu i Senatu. Teraz możemy dane te uzupełnić nazwiskami kandydatów z Wołynia. Otóż o mandaty do Senatu z tego okręgu ubiegać się będą: b. premjer i poseł Jędrzejewicz Janusz, oraz b. senatorowie B. B. Dworakowski, Staniewicz i Masłow. Poza tem na okręg ten wypada jeden senator z nominacji P. Prezydenta Rzplitej.

Jako kandydatów na posłów, wymieniają z Polaków następujące nazwiska: Puławski Ignacy (właściciel młyna), Smoczkiewicz Antoni (osadnik), Hofman Jakób (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego), Suchorzewski Leon (burmistrz Włodzimierza Wołyńskiego) i Wielohorski Władysław (publicysta i znawca zagadnień mniejszościowych).

Z Ukraińców wymieniani są jako kandydaci b. posłowie z B. B. Skrypnik i Pewnyj oraz nowi działacze: Bura i Tymoszenko.

Dowiadujemy się ponadto, że b. minister Skarbu i czołowy publicysta „Gazety Polskiej“ Ignacy Matuszewski, ubiegać się będzie o mandat senacki z okręgu Poznań.

Straszna katastrofa autobusu

Konduktor został zabity, szofer i 8 pasażerów odniosło rany

Kursujący na linji Łomża — Grajewo autobus PKP uległ katastrofie pomiędzy miejscowością Stawiska i Szczuczynem wpobliżu wsi Stawiany.

W chwili, gdy autobus wjechał na mostek, szofer, chcąc wyminąć znajdującego się tam źrebaka, uderzył w barjerę, skutkiem czego autobus spadł z wysokości 4 mtr. do rowu, przewracając się kołami do góry.

Konduktor autobusu Jan Derlacz został zabity, szofer zaś — Piotr Młotowski — ciężko ranny. Wśród 8-miu pasażerów 2 odniosło ciężkie rany, 5-ciu lżejsze rany. Rannych przewieziono do szpitala w Szczuczynie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza, która ustaliła przyczynę katastrofy.

Strzały na ulicach Brestu

Komisja śledcza bada przyczyny ostatnich rozruchów

PARYŻ (PAT) — Z Brestu donoszą: Na sierżanta Eslan, który w towarzystwie kolegi wracał do domu wieczorem, na jednej z ulic miasta napadło kilku osobników. Broniąc się, sierżant Eslan zranił smiertelnie jednego z napastników wystrzałem z rewolweru.

Sierżant Eslan pełnił funkcje komendanta jednego z oddziałów na „Dunkerque“ w czasie ostatnich rozruchów.

Napastnik wkrótce zmarł w szpitalu.

W pogrzebie dwóch robotników, zabitych w czasie ostatnich zajść w Tulonie wzięło udział około 20 tys. osób. Pogrzeb miał przebieg spokojny. Na cmentarzu wygłoszono dwa przemówienia, mianowicie zabrał głos sekretarz generalny unji departamentalnej skonfederowanych syndykatów Portalis oraz deputowany komunistyczny Midol. Obaj mówcy wystąpili energicznie przeciw niezorganizowanym wystąpieniom w Tulonie, wzywając klasę robotniczą do zachowania jedności, niezbędnej do walki przeciw dekretom rządowym. Do żadnych zajść nie doszło.

Do Tulonu przybyli członkowie komisji parlamentarnej wyłonionej przez ugrupowania lewicowe w celu zbadania zajść w Tulonie. Członkowie komisji nawiązali natychmiast porozumienie z depotuwanymi tego okręgu, należącymi do frontu ludowego, poczem rozpoczęto przesłuchiwanie świadków zajść.

Zgon pułk. Głogowskiego

Wczoraj o g. 7 m. 20 zmarł we Lwowie naskutek zakażenia krwi, wywołanego wysiąkiem ropnym z pachwiny płk. Jan Głogowski, szef kancelarji wojskowej Prezydenta Rzplitej.

W nocy z soboty na niedzielę ś. p. płk. Głogowski przyjął sakramenty św., potem rozpoczęła się agonja, która trwała półtorej doby. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi. Przy łożu umierającego czuwała małżonka, brat płk. Piotr Głogowski, członkowie rodziny, lekarz zamkowy ppłk. dr. Rymaszewski.

Zmarły spędzał urlop w swym majątku rodzinnym Bojańcu pod Żółkwią, gdzie zachorował. Przed 8 dniami sprowadzony został do Lwowa i umieszczony w sanatorjum „Salus“. Znajdował się tu pod opieką chirurga prof. Ostrowskiego, internisty prof. Renckiego, urologa dr. Damańskiego oraz lekarzy zakładowych dr. Śmieszka i dr. Zająca.

Daty pogrzebu dotychczas nie ustalono.

Powrót min. Jędrzejewicza

Wczoraj o godz. 23-ej powrócił do Warszawy z podróży do Bułgarji minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz wraz z małżonką. Na dworcu witali p. ministra poseł bułgarski Kirow, min. Schaetzel, podsekretarze stanu ks. prof. Zongołłowicz, prof. Chyliński, wyżsi urzędnicy Min. W. R. i O. P., a także przedstawiciele T-wa Polsko - Bułgarskiego.

Rozstrzelanie oficera za szpiegostwo

PAT donosi: Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 9 w Brześciu n/Bugiem, jako sądu doraźnego z dnia 8-go sierpnia 1935 r., skazany został kapitan 34 p. p. Okulicz Stanisław na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z wojska oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych za zbrodnię szpiegostwa.

Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok został wykonany dnia 9-go sierpnia 1935 r. o g. 16-ej min. 30 w Brześciu n/Bugiem.

Łódź nie tka mundurów dla Abisynji

Nasze stosunki handlowe zakończyły się na wysłaniu próbek

W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie zagranicznej, jakoby do Łodzi przybyła delegacja armji abisyńskiej, redakcja PAT zwróciła się do oddziału łódzkiego PAT, który po zasięgnięciu na miejscu informacji zakomunikował, iż wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Ani Związek Przemysłu Włókienniczego, ani Izba Przemysłowo - Handlowa, ani Syndykat Eksportu nie wiedzą nic o pobycie kupców abisyńskich w Łodzi i zaprzeczają, jakoby Łódź była w jakichkolwiek stosunkach handlowych z Abisynją.

Pół roku temu czynione były próby nawiązania stosunków handlowych z Abisynją, w związku z czem z Łodzi wysłano do Abisynji próbki towarów, dotychczas jednak żadne zamówienie nie wpłynęło.

Śmierć pod drzewem podczas burzy

Wczoraj wieczorem przeszła nad Tarnowem i okolicą długotrwała gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem, wyrządzając znaczne szkody.

W czasie burzy w Dąbrówce Tuchowskiej koło Tarnowa piorun uderzył w drzewo, pod które schronili się parobcy. Piorun zabił dwóch z nich: Jana Dąbrowskiego i Michała Cichowskiego, a Alojzego Sikorskiego ciężko poraził.

P. Rzymanowa odzyskała wolność

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofja Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wiadomości z całego świata

ZBRODNIA W SZALE ZAZDROŚCI

W miejscowości Shutford (Anglja) w szale zazdrości miejscowy obywatel wystrzałami strzelby ranił śmiertelnie żonę swoją, jej siostrę oraz towarzyszącą im osobę, poczem popełnił samobójstwo.

SAMOLOT WYŁOWIŁ Z MORZA TOPIELCA

Samolot, strażujący wybrzeże amerykańskie, w odległości 250 klm. od brzegu, wyłowił z morza człowieka, który w chwili nagłego ataku szału wyskoczył z łodzi rybackiej i od kilku godzin walczył z falami.

AUTOBUS WPADŁ NA ODDZIAŁ SOKOŁÓW

Wczoraj w okolicach Pragi Czeskiej autobus wpadł na oddział maszerujących sokołów i legjonistów, którzy brali udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Cztery osoby zostały zabite na miejscu. Kilka jest rannych. Szofera aresztowano.

ZAMACH NA JAPOŃSKIEGO GENERAŁA

W chwili zamachu na gen. Nagata w gabinecie jego był obecny płk. Hideo Nimi, szef żandarmerji w Tokio. Usiłował on powstrzymać napastnika i został ciężko ranny. Zabójca zadał szablą śmiertelne rany, od których zmarł gen. Nagata.

OKRĘTY - OLBRZYMY

W Waszyngtonie omawiana jest budowa dwóch parowców, która przewyższyłyby swemi rozmiarami i szybkością angielski parowiec „Queen Mary“ i francuski „Normandie“. Koszt budowy każdego z tych olbrzymów morskich ma wynosić przeszło [illegible] miljonów dolarów.

Wielka ankieta w sprawie skrócenia czasu pracy

Machinacje przemysłowców

Robotnik łódzki broni swego prawa do pracy

W dalszym ciągu naszej ankiety w sprawie skrócenia czasu pracy drukujemy poniższy list bezrobotnego trykociarza z Łodzi, p. Władysława Namysła. List ten niezmiernie charakterystyczny stanowi ciekawy przyczynek do poruszonego przez nas zagadnienia.

* * *

„Długo zastanawiałem się czy i ja mam coś do powiedzenia w sprawie skróconego dnia pracy. Czytałem wszystkie głosy i widziałem, że poruszono tę rzecz bardzo wszechstronnie. Nie mogę wymyślić coś nadzwyczajnego.

Bo niby jako zwyczajny robotnik nie będę mądrzejszy od różnych uczonych i działaczy społecznych, którzy męczą się nad rozwiązaniem bezrobocia. Mimo to jednak postanowiłem usłuchać wezwania Redakcji i zabrać głos w ankiecie.

Przeszło 30 lat pracuję już w przemyśle trykotażowym. Od dwóch lat jestem częściowo bezrobotny. Właściwie więcej bezrobotny, jak zatrudniony. Fabryka nasza przeprowadziła duże redukcje i ja padłem razem z innymi towarzyszami ofiarą.

Od tego czasu pracuję tylko dorywczo przez kilka miesięcy w roku. Stałej pracy nie udało mi się znaleźć. Dostaję pracę w sezonie, kiedy trzeba podążyć zamówieniom i zwiększa się stan zatrudnienia.

Niejednokrotnie mówiliśmy z towarzyszami pracy, że gdyby skrócić czas pracy, znalazłoby się miejsce dla wielu bezrobotnych. Ja np. wracam prawie zawsze do tej samej fabryki. Gdyby skrócono czas pracy, byłaby dla mnie częściowa praca przez cały rok. Siebie wymieniłem tylko dla przykładu. Mnie podobnych jest w przemyśle łódzkim — a zapewnie i w innych — bardzo wielu.

Czy przemysłowcy dołożą do tego? Z pewnością nie, bronią się przeciwko temu z zasady i z chęci większych zysków. My — na terenie Łodzi — mieliśmy przecież strajki w obronie zwalnianych z pracy towarzyszy. Domagaliśmy się zatrzymania ich w fabrykach, przyczem oświadczaliśmy gotowość pracowania krócej, byle tylko nie zmniejszyć załogi. W takiej kombinacji przecież przemysłowcy nic absolutnie nie dokładają. Nie podwyższają płac, wszystko zostaje po dawnemu. Tylko robotnicy pracują krócej, względnie nawet przez dwa dni w tygodniu pracuje inna partja robotników. Pracodawca nie ma również do czynienia z nowymi ludźmi, nie znającymi maszyn.

A mimo to przemysłowcy oparli się żądaniom robotników i przeprowadzili redukcję. Oto oblicze pracodawców.

Zdaje mi się, że skrócenie czasu pracy jest w naszych warunkach poważnym ratunkiem. Spowoduje wzrost ludzi zarabiających a więc wzrost spożywców. A więc zwiększy się zbyt towarów, w pierwszym rzędzie artykułów pierwszej potrzeby.

A przecież to leży na linji programu gospodarczego rządu. Dlaczego więc nie wprowadza skróconego tygodnia pracy?

Bunt zhańbionych dziewcząt

zawiódł na ławie oskarżonych stręczycielkę do nierządu

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie była rozpoznawana sprawa Filipiny Kozłowskiej, oskarżonej o czerpanie zysków z nierządu.

Kozłowska utrzymywała domy schadzek przy ul. Chmielnej Nr. 79-81 i Białej 5.

Po pewnym czasie do władz prokuratorskich wpłynęło zameldowanie od dziewcząt ulicznych, że są w okrutny sposób wyzyskiwane przez Kozłowską. Kozłowska nietylko że pobierała od każdej po kilkadziesiąt złotych miesięcznie za kąt, ale i inkasowała do swej kieszeni więcej, niż połowę zarobków, płynących z haniebnego procederu. Eksploatowane do niemożliwości dziewczęta nie miały dla siebie innego wyjścia — jak ucieczka do władz prokuratorskich o pomoc.

Wszczęte śledztwo wykazało, że rzeczywiście Kozłowska pasożytowała na swych pensjonarjuszkach. Wczorajsza rozprawa, na której oskarżona do winy nie przyznawały się, twierdząc, iż jest ofiarą zemsty, odbywała się przy drzwiach zamkniętych, były bowiem przesłuchiwane w charakterze świadków pensjonarjuszki Kozłowskiej na fakty z wewnętrznego życia domu schadzek.

Śmiała się po dokonaniu zbrodni

Wyrok na zabójczynię zięcia został zatwierdzony

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbył się sensacyjny proces Wandy Żegiestowskiej, która za zabójstwo zięcia Sałacińskiego, radcy Min. Skarbu, została skazana na 6 lat więzienia.

Żegiestowska mieszkała razem z zięciem i córką. Przed rokiem Sałacińska zmarła. Śmierć córki Żegiestowska przypisywała niedozwolonej operacji, do której rzekomo namówił ją mąż.

Na tem tle zapanowały nieznośne stosunki. Żegiestowska znienawidziła zięcia, czyniąc go odpowiedzialnym za śmierć córki. Kłótnie, częstokroć gwałtowne, odbywały się dosyć często.

Sałaciński postanowił wreszcie położyć kres temu wszystkiemu i w tym celu przestał płacić komorne. Gdy gospodarz wystąpił do sądu — Sałaciński nie bronił się przed eksmisją.

Przed przybyciem komornika, który miał wykonać wyrok eksmisyjny — rozegrał się dramat.

W noc, poprzedzającą tę chwilę, Żegiestowska zachowywała się niespokojnie. Nie spała. Siedziała nieruchomo przez kilka godzin, to znowu zrywała się, całując meble, które stanowiły własność nieboszczki córki.

Nad ranem do jej pokoju zapukał Sałaciński. Gdy po chwili wszedł do wnętrza — Żegiestowska zasypała go gradem kul. Dała 6 strzałów, które przecięły pasmo życia Sałacińskiego. Śmierć była momentalna.

Żegiestowska stała przez kilka minut nad zwłokami, poczem zaczęła śmiać się, niczem osoba pozbawiona zmysłów.

Po aresztowaniu zabójczyni odmówiła początkowo zeznań, później jednak przyznała się do winy. Nie wyraziła żadnej skruchy, zaznaczając, iż działała w stanie zupełnego zamroczenia.

W czasie rozprawy Żegiestowska dowodziła, że nie mogła pogodzić się z myślą opuszczenia lokalu, z którym łączyły ją wspomnienia o córce, która co noc do niej przychodziła. Oskarżona więc miała obawę, że wraz ze zmianą mieszkania nastąpi zerwanie kontaktu z duchem córki.

Wyjaśnienia tego rodzaju nasuwały pewne wątpliwości co do władz umysłowych oskarżonej, wobec czego została ona poddana badaniu psychjatrycznemu. Wynik był negatywny.

Sąd uznał Żegiestowską winną zarzucanej zbrodni i skazał ją na 6 lat więzienia, zaznaczając w motywach, iż kierowała się niskiemi pobudkami. Był to, zdaniem Sądu, odwet za eksmisję.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj wyrok ten zatwierdził.

Galerja dziwów

Czy uwierzycie, że...



Człowiek o dwóch sercach

Giuseppe de Mai, mieszkaniec Neapolu, miał dwa oddzielne i równocześnie działające serca.

Londyńska Akademja Medycyny zapłaciła mu sporą sumę za prawo dokonania sekcji jego ciała, naturalnie po śmierci.

Kontrakt, zawarty w 1894 roku, był przedrukowany przez wiele pism lekarskich i zawierał warunek, że De Mai'owi nie wolno emigrować do krajów zamorskich.

De Mai, pomimo dwóch serc, był człowiekiem „bez serca". Odznaczał się wyjątkowym egoizmem, nieszczerością i skąpstwem. Karany był parokrotnie za dręczenie zwierząt.

Kura bez głowy żyła po zarżnięciu jeszcze 17 dni!

12-go listopada 1904 roku, pan Herbert Hughes, właściciel hotelu Belvidere w Salut St. Marie, polecił kucharce przygotować kurczęta na niedzielny obiad.

Po pewnym czasie z kuchni dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. To kucharka, zarżnąwszy kurczę, rzuciła nóż i uciekła.

Okazało się, że kurczak zupełnie pozbawiony głowy, nie chciał umrzeć w żaden sposób i spacerował powoli po kuchni.

Miejscowe gazety rozniosły wieść o tem niezwykłem wydarzeniu po okolicy i przez przeszło dwa tygodnie tłumy oblegały hotel Belvidere, chcąc ujrzeć żywą, bezgłową kurę.

Właściciel hotelu żywił kurczaka, wstrzykując mu pokarm wprost do przewodu pokarmowego.

Kura zdawała się zupełnie nic odczuwać bólu. Spacerowała po ogrodzie, machała skrzydłami i próbowała nawet gdakać.

Zdechła dopiero 30-go listopada, a więc siedemnaście dni po ścięciu jej głowy. Żyłaby jeszcze dłużej, gdyby nie to, że szyja, gojąc się zatkała przecięty przewód oddechowy. Ponieważ temu nie zapobieżono, kura naturalnie udusiła się.

Kupon porady prawnej

Wesoły Kącik

NIC
(A jednak feljeton)

Nic... nic... i nic...

Siedzę nad kartką papieru od godziny, rozgryzłem już trzy pióra, wyskubałem z wąsów trzynaście włosów i nic mi takiego do głowy nie przychodzi, co mogłoby służyć za temat do feljetonu.

Nic!

I nagle w zmęczonej głowie rodzi się myśl... Czy zawsze trzeba pisać o „czemś"? Dlaczego raz nie napisać o „niczem"?

Przecież „nic", to często bardzo dużo. Czy już ktoś z Was się zastanawiał, jak wiele nieraz to słówko oznacza?

Rozmawia naprzykład dwóch młodych ludzi:

— Byłem wczoraj z wizytą u Kazi. Nosiła śliczny jedwabny szlafroczek. Wyglądała pięknie..

— Iiil... Jak ja u niej byłem, wyglądała jeszcze ładniej.

— Co miała na sobie?

— Nic!

Czego nas uczy ta rozmowa? Że „nic" niezawsze jest nic niewarte. W tym naprzykład wypadku „nic" ma większą wartość od jedwabnego szlafroka. Chociaż jedwabny szlafrok kosztuje drogo, a „nic" nie kosztuje nic.

* * *

Matka znienacka wchodzi do pokoju i zastaje córkę w ramionach kawalera.

— Coście tu robili? — krzyczy zgorszona.

— Eee... nic...

O! Takie „nic", to na pewno jest „coś".

Dobrze, jeśli z tego „nic", nie wyjdzie nic. Bo często, gęsto, przychodzi na świat dziecko.

* * *

Ilu ludzi na pytanie „coś dostał?", z radością odpowiada: „Nic".

Bo co lepiej dostać w sądzie? Nic, czy rok więzienia?

Chyba, że nic!

„Nic" to czasem bardzo dużo.

Nie można sobie tego małego, złożonego zaledwie z trzech liter słówka, lekceważyć.

Niektórzy twierdzą, że z owego „nic", stworzyć nic nie można.

Nieprawda. Najlepszy dowód — stworzyłem z niego feljeton.

Tylko, jeżeli redaktor nie zgodzi się na jego wydrukowanie? Będzie znowu „nic" w kieszeni.

Napoleon Sądek

Program radjowy

6,30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 12,15 Muzyka wokalna. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Trio bałałajkowe. 13,30 „Z rynku pracy". 15,30 Utwory na klarnet. 16,00 „Skrzynka P. K. O." 16,15 Nastrojowe piosenki. 16,50 „Codzienny odcinek prozy". 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18,00 „Promienie kosmiczne". 18,15 „Cała Polska śpiewa". 18,30 Skrzynka techniczna. 18,45 Muzyka. 19,20 Koncert reklamowy. 19,30 Utwory fortepianowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Wiadomości rolnicze. 20,10 Muzyka skandynawska. 21,00 „Piękny sen — operetka Leo Falla. 22,00 Płyty. 22,30 Wiadomości sportowe. 22,40 Mała orkiestra P. R.

„PIĘKNY SEN" NA FALACH ETERU

Leo Fall to jeden z najlepszych kompozytorów operetkowych. Zrazu próbował szczęścia jako kompozytor oper poważnych, później jednak do twórczości znacznie odpowiedniejszej dla jego rodzaju talentu, do operetki. W tym kierunku dochodzi do wyników znakomitych, operetki jego zyskują w krótkim czasie ogromną popularność i sławę. Talent to niezwykle zdrowy, jakby z ziemią zrośnięty, szczególnie uwydatniający się w utworach, mających za treść życie ludu wiejskiego. Szczerość wyrazu, prawdziwy humor, czasami i lekka satyra o dużym wdzięku oto charakteryczne cechy twórczości Leo Falla. Cechy te odnajdziemy również w operetce „Piękny sen", którą nada Polskie Radjo dziś o godz. 21,00 w wykonaniu: Marji Korabianki, Maurycego Janowskiego oraz Orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego.

Treść tej operetki oparta jest w głównych zarysach na operetce noszącej w języku niemieckim nazwę „Brüderlein fein", akcja odbywa się w czasie wiedeńskiego Biedermeieru koło roku 1840-ego. Kapelmistrz teatrzyku wiedeńskiego w Leopoldstadt — dzielnicy Dresler i żona jego Toni obchodzą czterdziestolecie ślubu. Przypominają sobie z rzewnością dawne czasy kiedy to Drechsler jako kapelmistrz teatrzyku skomponował i dyrygował piosenkę do słów „Brüderlein fein". Stara pozytywka wygrywa melodję.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ksiądz Stefan spojrzał w górę, ręce złożył, jak do modlitwy i rzekł uroczyście:

— Gdyby oskarżenie o zabójstwo padło nawet nie na biednego młynarza, Bogu ducha winnego, ale na kogoś z moich najbliższych, naprzykład, na mojego brata, czy nawet ojca lub matkę, gdyby moi rodzice jeszcze żyli... to i tak skazany byłbym na wieczne milczenie... milczenie dozgonne... Rozumiesz mnie może teraz wreszcie?

— Owszem, rozumiem i bynajmniej nie zamierzam księdza - proboszcza namawiać do zdrady tajemnicy spowiedzi. Wogóle rzecz od samego początku polega na nieporozumieniu. Czy ja choć raz jeden powiedziałam, że ksiądz - proboszcz powinien iść i powiedzieć wszystko władzom sądowym? Broń, Boże. Na szczęście wszakże los tak zrządził, że ja również wysłuchałam tej spowiedzi. I ponieważ ja nie mam obowiązku zachowania w tajemnicy tego, co usłyszałam, więc ja też o tem doniosę władzom sądowym...

Ksiądz Stefan był u szczytu rozdrażnienia.

Już zupełnie nie wiedział, co rzec...

Krzyknął tylko:

— Geniu!...

I niczego więcej nie mógł powiedzieć, bo słowa uwięzły mu w gardle.

Ona zaś z uporem powtarzała:

— Powiem, powiem, powiem wszystko!...

Ksiądz Stefan nie mógł dłużej panować nad sobą. Chodził po pokoju tam i zpowrotem, nie wiedząc, co rzec. Policzki płonęły mu gorączkowym rumieńcem. Oczy chorobliwie połyskiwały. Wszystko świadczyło o tem, że przeżywa straszliwe zmęczenie cielesne i duchowe. Widać było też najwyraźniej, jak wielki to dla niego wstrząs...

Zresztą, Genia była tem wszystkiem nie mniej przejęta. Wzruszona dogłębi i wielce zmieszana, padła bezwładnie na krzesło.

Zgięła plecy, zamknęła oczy i wywierała wrażenie głęboko zamyślonej, pogrążonej w wielką zadumę.

Widziała bowiem, że teraz nadeszła chwila ostateczna.

Aby przekonać Stefana, trzeba będzie rzec całą prawdę.

Cóż? Trudno... Dość długo naczekała się na tę chwilę... Bo i jakże byłoby inaczej?

Przecież tak, jak obecnie rzeczy stoją, Stefan jako gospodynię nie zatrzymałby jej z pewnością. Wypędziłby na pewno... I coby wtedy było? Wszystko najgorsze...

Już dlatego chociażby, że wtedy Genia znów byłaby pozbawiona możności stykania się ze swym synem.

Tego zaś chciała uniknąć za wszelką cenę...

Z głębokiem wzruszeniem, wciąż jeszcze trzymając głowę na piersiach, kryjąc ją w dłoniach i zamykając oczy, jakby nie śmiała spojrzeć na księdza, rzekła wreszcie:

— Przyznam się szczerze, że... jak to się, zresztą, ksiądz - proboszcz domyślił... mam pewną tajemnicę, którą ukrywam przed wszystkimi. Zataiłam ją również przed księdzem - proboszczem.

— Cóż to za tajemnica?

— O, tajemnica bardzo wielka i nierównie boleśniejsza i tragiczniejsza, niż fakty, o których ksiądz-proboszcz dowiedział się ze spowiedzi Helziny. Są to dzieje grzechu o wiele straszliwszego i zbrodni o wiele ohydniejszej, popełnionej przez Rymkiewicza jeszcze w czasach jego młodości, zbrodni dotychczas jeszcze nieukaranej.

Ksiądz pobladł straszliwie...

Miał wszakże teraz taki chaos w głowie, tak mu się wszystko pomieszało, że nie zadał najzupełniej, zdawałoby się, naturalnego w tym wypadku pytania:

—A o cóż to chodzi? Jaka to właściwie tajemnica? Jaka zbrodnia straszna?

Nie...

Zamiast tego zapytał Genię ni stąd ni zowąd wręcz:

— A skądże ty znasz tę tajemnicę? Jakim sposobem dotarła do ciebie?

Nie zdawał sobie sprawy, że w ten sposób przecież sam siebie zdradza, że wszystko doskonale wie o Rymkiewiczu.

Genia, zresztą, widocznie nie zwróciła wielkiej uwagi na to pytanie, bo rzekła tylko:

— Wnet ksiądz - proboszcz dowie się wszystkiego dokładnie.

Poczem z wielkim smutkiem w głosie tak swoją opowieść zaczęła:

— Było kiedyś w sąsiedztwie tej plebanji dwoje młodych jeszcze podówczas osób, żywiących do siebie uczucie miłości, najszczerszej i najtkliwszej. Było to małżeństwo. Jak bardzo byli ze sobą szczęśliwi, tego język ludzki nie zdoła wysłowić. Tacy byli szczęśliwi, że może nawet aż zanadto. Bo widocznie los nie pozwala na to, żeby ludzie byli zbyt szczęśliwi. To też po niejakimś czasie spadło na nich wielkie nieszczęście, cios równie okropny, jak niesprawiedliwy.

Ksiądz Stefan natężył słuch...

Sprawa zaczynała go coraz bardziej interesować.

Ale do tej chwili jeszcze nie miał najmniejszych nawet podejrzeń.

Nic szczególnego w tem opowiadaniu jeszcze go specjalnie nie uderzyło, żaden szczegół nie zdziwił ani nie wzbudził jakichkolwiek wątpliwości.

Zadowolił się tylko drobnem pytaniem:

— A skąd znasz dzieje tego małżeństwa?

— O to mniejsza... Wolałabym, żeby księdzu-proboszczowi wystarczyło, że je znam...

— Ale przypominam sobie dokładnie, że gdy do mnie przybyłaś po raz pierwszy, najwyraźniej utrzymywałaś, że jesteś nietutejsza.

— Skłamałam.

— Ach, tak? A w jakim celu, jeżeli wolno wiedzieć?

— Ponieważ, gdybym to powiedziała, musiałabym się również przyznać do wielu rzeczy, które wolałam zachować w tajemnicy. Zresztą, niech ksiądz-proboszcz zechce mnie wysłuchać cierpliwie. Nadeszła chwila, gdy chcę wreszcie wyznać wszystko... całkowicie... bez reszty...

I zamyśliła się.

Nie wiedziała, co mówić dalej.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Ryszard staczał ze sobą walkę wewnętrzną.

Zastanawiał się, czy odrazu wybuchnąć i powiedzieć matce wreszcie wszystko, czy jeszcze nie...

Gdy ujrzał wszakże okropne przerażenie matki i trwożne spojrzenie, jakiem starała się przeniknąć jego myśli, zlitował się nad nią.

Zawstydzony i złamany, szepnął:

— Wybacz mi, mamusiu... Ja tylko z wielkiego rozgoryczenia i rozpaczy ośmieliłem się powiedzieć taką niedorzeczność. Zresztą, wiesz sama, że nie było to twierdzenie, lecz raczej tylko przypuszczenie... Wiem dobrze, że nawet takie przypuszczenie nie powinno było przemknąć mi przez głowę... Ale trudno, stało się... Czy zdołasz mi wybaczyć?

— Drogi synku, wiesz przecież dobrze, że ja nie potrafiłabym wcale gniewać się na ciebie... I gniewać się nie będę... Ale jeżeli chcesz naprawić wyrządzoną mi krzywdę, powiedz, co cię tak dręczy, że ci nawet aż rewolwer podsunęło?

— Wolałbym o tem nie mówić — szepnął Ryszard, szukając jakiegoś sposobu odroczenia odpowiedzi na to pytanie.

Był wszakże w tej chwili tak oszołomiony, że nie wiedział nawet, coby powiedzieć, aby przynajmniej zyskać choć trochę na czasie.

Pani Czarnomska zaś rzekła:

— Martwisz mnie bardzo tym brakiem zaufania do mnie. Przecież tu nie chodzi pewnie o błahe rzeczy, skoro aż broń widzę w twych rękach. Chciałeś... chciałeś najwyraźniej... popełnić samobójstwo... Musisz mi powiedzieć, co ci leży na sercu... Jeżeli to sprawa owego małżeństwa z Zosią, to raz jeszcze radzę ci polegać na mnie. Ja raz jeszcze wezmę całą sprawę w swe ręce, a wtedy przekonasz się, że wszystko będzie dobrze. Pozwól mi tylko działać. Ja się tą sprawą zajmę i włożę w nią tyle mojej miłości dla ciebie, że przyprowadzę ci tu Zosię za rączkę. Przekonasz się o tem. Zwłaszcza, że będę miała w tem wszystkiem gorliwego sprzymierzeńca w osobie ojca Zosi. Podczas naszej rozmowy, prowadzonej dziś przed obiadem jeszcze raz to ustaliliśmy...

Ani Ryszard, ani jego matka nie wiedzieli natomiast o pewnej okoliczności przypadkowej, a bardzo ważnej.

Nie było tego dnia na obiedzie starszego brata Ryszarda — Stanisława Czarnomskiego.

Już wiemy o nim, że to zapalony myśliwy, który skorzystał z niedzieli i o świcie wyszedł na polowanie, z którego teraz właśnie wracał, obładowany zwierzyną i głodny, jak wilk.

Wracał do domu przez ogród.

Usłyszał zoddali ożywioną rozmowę brata z matką.

Padło imię Zosi...

Wiemy zaś, że było ono i jemu bardzo drogie...

Pamiętamy nawet, że prosił matkę, by zechciała w jego imieniu prosić ojca Zosi o jej rękę i że matka mu ostro odmówiła.

Postanowił więc podsłuchać tę rozmowę za krzakiem.

Tak też uczynił...

Gdy z ust pani Czarnomskiej padły słowa, że gotowa jest uczynić wszystko, aby połączyć Ryszarda z Zosią, Stanisław był, jakby gromem rażony.

Zapałał straszliwym gniewem, a zarazem poczuł wielki żal do matki.

Po raz pierwszy dopiero odczuł w całej pełni swoją krzywdę, polegającą na tem, że matka zawsze okazywała więcej serca młodszemu bratu.

Bez wahania podszedł więc do Ryszarda i matki i zawołał gniewnie:

— Bardzo przepraszam, że przerywam tę miłą rozmówkę rodzinną, ale zupełnie przypadkowo usłyszałem jej urywki i pragnąłbym powiedzieć słów parę.

Zanim tamci dwoje go do tego zachęcili, wypalił z oburzeniem:

— Jak mam to rozumieć, mamusiu, że gdy ja cię prosiłem, abyś zechciała w mojem imieniu prosić ojca Zosi o jej rękę dla mnie, odmówiłaś mi i odradzałaś to małżeństwo? Teraz dowiaduję się, że dla Rysia to samo jednak zrobiłaś i chcesz nawet uczynić powtórnie, pomimo, iż widocznie po raz pierwszy ci się to nie udało. I ja nawet wiem, dlaczego...

— Dlaczego? — zapytali tamci dwoje jednocześnie.

— Mogę to wam zaraz powiedzieć. Zosia nie chce wyjść za Rysia, ponieważ...

— Ponieważ...? — krzyknęli zniecierpliwieni brat i matka.

— Ponieważ mam wszelkie dane przypuszczać, że wolałaby wyjść za kogoś innego...

— I za kogóż to, jeżeli wolno wiedzieć? — pytali tamci znów jednocześnie.

— Nie chcę być zarozumiałym i twierdzić, że Zosia pragnie wyjść za mnie...

— A więc za kogóż wreszcie? — zawołał tym razem Ryszard, bo pani Czarnomska aż oniemiała ze zdumienia, domyślając się wreszcie powodu rozpaczy Ryszarda, choć najzupełniej mylnie, oczywiście.

Po chwili milczenia Stanisław rzekł wreszcie:

— Nie mówię, że chce wyjść za mnie, ale mam prawo twierdzić, że jednak zdołałem w niej wzbudzić żywsze uczucie ku sobie. I na tej podstawie właśnie chciałem prosić o jej rękę...

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Mecz Polska — Niemcy

odbędzie się 1 września na stadjonie W. P.

(m.g.) Już wiemy napewno, że w dniu 1-go września na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się międzypaństwowy mecz pięściarski Niemcy — Polska. Po raz pierwszy w dziejach naszego pięściarstwa notujemy fakt, że impreza tego pokroju odbywa się na tak olbrzymim stadjonie.

Organizatorzy słusznie rozumują, że żadna sala w Warszawie nie zdoła pomieścić takiej liczby widzów, która niewątpliwie przyjdzie na tak wspaniało, atrakcyjną imprezę. I słusznie. Można być spokojnym, że stadjon będzie miał „komplet". Tu niepotrzebna żadna reklama. Publiczność warszawska spragniona jest dobrego boksu, a wiemy doskonale, że nasz przeciwnik w dniu 1 września ma aż nadto dobrą renomę na rynku europejskim.

Co słychać w obozie polskim? Uroczyście otwarty obóz dla wybranych pięściarzy trwa. Zebrała się tam istotnie elita naszych bokserów. Treningi odbywają się regularnie i według zapewnień jest nadzieja, że oznaczonego dnia na stadjonie stanie istotnie najlepsza ósemka Polski.

Jak będzie wyglądała nasza reprezentacja, w tej chwili trudno przewidzieć. Z luźnych informacyj wynika, że niektórzy obozowicze nie znajdują się w najlepszej formie, że ci, na których najbardziej liczymy, nie osiągnęli klasy z roku ubiegłego.

Ale to może chwilowa niedyspozycja, może to kaprysze-nie.... asów, może to wreszcie chęć zrobienia zapasu... argumentów w razie porażki.

Nie przesadzamy tych rzeczy. Jesteśmy przekonani, że ci, którym przypadnie zaszczyt reprezentowania barw polskich w dniu 1 września, zadanie swe spełnią jak najlepiej. Cudów od nikogo nikt nie żąda.

Zwycięstwo Pogoni nad Ruchem 4:1

We Lwowie przy dużem zainteresowaniu odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Pogoń — Ruch, zakończony zdecydowanem i zasłużonem zwycięstwem Pogoni 4:1 (2:1).

Pogoń miała przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem. 3 bramki dla niej zdobył Matjas (w tem jedną z karnego), a 4-ą Niechcioł. Honorowy punkt dla Ruchu uzyskał Wodarz.

W czasie meczu Wilimowskiemu odnowiła się dawna kontuzja, tak że prawdopodobnie nie będzie mógł więcej grać w bieżącym sezonie.

Kompromitująca klęska Warty

Węgrzy wygrali mecz w stosunku 9:1

Niedzielny mecz piłkarski, rozegrany w Poznaniu pomiędzy Wartą a mistrzem Węgier Ujpesti, zakończył się kompromitującą klęską poznańczyków 9:1 (5:1).

Początek zawodów nie zapowiadał takiego wyniku, ponieważ Warta, mimo, że wystąpiła z kilku rezerwowymi, przeprowdziła na wstępie kilka ładnych akcyj, a nawet uzyskała przez Lisa z podania Scherfkego prowadzenie dla Warty. Na tem, niestety, kończy się sukces Warty.

Węgrzy podjęli niezwłocznie kontrofensywę, a dzięki swej wysokiej klasie i doskonałej technice, zdołali wkrótce opanować boisko. O klęsce Warty zadecydowały właściwie dwie bramki, fatalnie puszczone przez Fontowicza w 16-ej i 17-ej minucie. Trzecia bramka, zdobyta przez Węgrów w 31-ej minucie, do reszty zgubiła poznańczyków. Fontowicz w kilka minut później odniósł kontuzję. Zastąpił go Płończyński, co jeszcze pogorszyło sytuację Warty. Węgrzy do przerwy zdobywają dalsze 2 bramki, podwyższając wynik na 5:1.

Po zmianie pól przewaga gości była w dalszym ciągu przygniatająca. Świadczą o tem dalsze 4 bramki, zdobyte przez nich.

Sędziował p. Staliński, publiczności zgórą 4.000.

Sukces Legji w Świętochłowicach

W Świetochłowicach w meczu ligowym Legja warszawska wygrała z miejscowym Śląskiem 2:1 (1:1).

W pierwszej połowie gra żywa i zajmująca. Obie bramki, zarówno dla siebie, jak i dla drużyny warszawskiej zdobywa Śląsk, pierwszą przez Smola, a drugą przez Bryłę, który nieszczęśliwie trafił do własnej bramki. Obydwie drużyny zdradzają w tym okresie gry duże zdenerwowanie, powiększone jeszcze przez sędziego, który się niepotrzebnie dał wciągnąć w dyskusje z graczami.

Po przerwie Śląsk znowu zaprzepaścił okazję podwyższenia wyniku, z rzutu karnego. God trafił prosto w ręce Kellera. Natomiast Legja przez Nawrota zdobywa drugą bramkę, ustalając wynik dnia.

Pogoń na czele Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi lwowska Pogoń umocniła się na pierwszem miejscu przez zwycięstwo nad najgroźniejszym swoim przeciwnikiem obecnym mistrzem Polski Ruchem. Zmiany zaszły również na dalszych miejscach tabeli. Między innemi Cracovia wysunęła się przed Polonią po swojem zwycięstwie w Krakowie. Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Pogoń, 2) Ruch, 3) Warta, 4) Garbarnia, 5) Ł. K. S., 6) Wisła, 7) Legja, 8) Śląsk, 9) Warszawianka, 10) Cracovia, 11) Polonia.

HISZPANJA PRZEGRAŁA

Rozegrany w Urugwaju wobec 30 tysięcy widzów mecz pomiędzy reprezentacją Urugwaju, a kombinowaną drużyną hiszpańską, zakończył się zwycięstwem Urugwaju 3:1.

CZARNI MISTRZEM LWOWA

Mistrzostwa piłkarskie Lwowa zdobyli ostatecznie Czarni, bijąc w meczu finałowym Hasmoneę 3:1. Czarni reprezentować będą Lwów w walkach o wejście do Ligi.

Polonja przegrała z Cracovią 3:2

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia pokonała Polonię 3:2 (3:0).

W pierwszej połowie Cracovia miała zdecydowaną przewagę, przyczem atak jej, dobrze dysponowany strzałowo, zagrażał ciągle bramce drużyny warszawskiej. Wszystkie 3 bramki dla Cracovii zdobył Malczyk, przyczem 2 przynajmniej zawinił bramkarz Polonii Korniejewski.

Po przerwie zanosi się na wyrównanie, gdyż Polonia przejmuje inicjatywę i już w 2-ej minucie uzyskuje bramkę przez Puchniarza. Nieudolny atak drużyny warszawskiej nie umie sobie jednak zupełnie poradzić z obroną przeciwnika, mimo, że drużyna krakowska gra w dziesiątkę. Dopiero na 2 minuty przed końcem Ciszewski zdobył drugą bramkę dla warszawskiej drużyny.

Cracovia, po przerwie, gra defensywnie, starając się jedynie utrzymać wynik, co jej się tylko częściowo udało.

Warszawianka pokonała Garbarnię 2:0

Na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie w meczu rewanżowym o mistrzostwo Ligi Warszawianka pokonała ponownie Garbarnię 2:0 (1:0).

W pierwszej połowie Warszawianka ma znaczną przewagę, niewykazaną cyfrowo. Pierwszą bramkę zdobywa w 8-ej minucie Smoczek. Gospodarze mają możność podwyższenia wyniku, ale nie umieją tego wyzyskać.

Po przerwie zaznacza się dalsza przewaga Warszawianki, ale dopiero na 5 minut przed końcem udało jej się zdobyć drugą bramkę przez Pirycha, ustalając wynik dnia.

U zwycięzców cała drużyna grała ambitnie i ofiarnie. Bardzo dobrym nabytkiem okazał się nowy bramkarz Rudnicki.

Akademickie mistrzostwa świata

BUDAPESZT (PAT) — W niedzielę regent Węgier Horthy dokonał uroczystego otwarcia światowych igrzysk akademickich w Budapeszcie.

W koszykówce panów Polska rozegrała pierwszy mecz z Łotwą, przegrywając wysoko 18:40.

W zawodach wioślarskich Polak Keppel startował w jedynkach, zajmując 3-cie miejsce w czasie 7:44 sek.

W piłce wodnej odbył się najważniejszy mecz turnieju Węgry — Niemcy. Węgrzy wykazali znowu swoją przewagę, bijąc swoich najgroźniejszych przeciwników 7:0 (4:0).

Nowa porażka Skody

Na Stadjonie Wojska Polskiego, jako przedmecz zawodów ligowych rozegrany został wobec 4000 widzów mecz o wejście do Ligi pomiędzy warszawską Skodą, a Legją poznańską. Zwyciężyli poznańczycy w stosunku 4:0 (2:0).

W pierwszej połowie gra była otwarta, z lekką przewagą Legji. Prowadzenie zdobywają poznańczycy dopiero w 30-ej minucie przez Mikołajewskiego. W kilka minut później Zbroja ma okazję wyrównania, z której nie umie jednak skorzystać. Legja natomiast zdobyła przez Genslera drugą bramkę z rzutu karnego.

Po przerwie przewaga Legji wzrasta. Owocem tej przewagi są dalsze dwie bramki, zdobyte przez Skawińskiego i Genslera.

Bobrujsk wygrał Wielką Łódzką

Nagrodę Wielką Łódzką wygrał dość łatwo jedyny w polu trzylatek Bobrujsk pod ż. Stasiakiem bijąc klasowego Mr. Pincha, Gentryego i Kiwi.

Niechętnie w łódzkim sezonie nasze stajnie wysyłają na start dwulatki. W nagr. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce wartości 5.000 zł. startowały tylko dwa konie: Kid i Kmiotek. Zgodnie z przewidywaniami bardzo łatwo wygrał Kid dosiadany przez ż. Michalczyka. Rzadki wypadek zaszedł w ostatniej gonitwie, gdzie narowny Nervi po przejściu około 1000 mtr. zatrzymał się i nie chciał iść dalej. Nervi wyścigu nie skończył. Wydaje się, że Nervi niepotrzebnie wychodzi do startu w okularach.

Gon. I. Nagr. 1500 zł. Płoty. Dyst. 2800 mtr. 1) Hogarth Gr. of. 1 p. Ułanów Krechowieckich — j. Raniewicz 2) Ircha (163,50) 3) Cherie (18) 4) Dżonka (17) 5) Korea II (52,50). Wygrane w 3 m. 16 sek. bardzo łatwo o 2 dług. Tot. 10,50 fr. 10 i 29,50.

Gon. II. Nagr. 800 zł. Dyst. 1300 mtr. 1) Nuta st. Łochów — ch. Treba 2) Gerda (25.50) 3) Grabowianka (92,50) 4) Solvegja (147) 5) Trabuco (18,50). Wygrane w 1 m. 22 sek. bardzo łatwo o 4 dł. Tot. 8 fr. 6 i 7,50.

Gon. III. Nagr. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce 5.000 zł. Dyst. 1200 mtr. 1) Kid Wł. Andersa — ż. Michalczyk 2) Kmiotek (12). Wygrane w 1 m. 13 sek. bardzo łatwo o 8 dł. Tot. 6.50.

Gon. IV. Nagroda Wielka Łódzka im. Alb. hr. Wielopolskiego 10.000 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Bobrujsk Cz. Andrycza — ż. Stasiak 2) Mr. Pinch (12.50) 3) Gentry (12,50) 4) Kiwi (69,50). Wygrane w 2 m. 40 sek. bardzo pewnie o 2 i pół dł. Tot. 17,50 fr. 7,50 i 7.

Gon. V. Nagr. 1800 mtr. Dyst. 1100 mtr. 1) Horyń A. Mieczkowskiego — j. Kusznieruk, 2) Cygnus (14), 3) Łuk (25.50) 4) Moneta (35). Wygrane w 1 m. 8 sek. bardzo łatwo 8 dł. Tot. 10,50

Gon. VI. Nagr. 1500 mtr. Dyst. 1600 mtr. 1) Frajer W. Andersa — ż. Michalczyk 2) Igor II (14,50) 3) Pirandello (17) 4) Harmattan (43) 5) Dolores III (47.50). Wygrane w 1 m. 39 sek. pewnie o 3 dł. Tot. 16,50, fr. 7 i 7.

Gon. VII. Nagr. 1200 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Iwar C. Jarnuszkiewicza — ż. Takacs 2) Proca (18,50) 3) Łucznia (22,50). Wygrane w 1 m. 40 i pół sek łatwo 1 dł. Tot. 7,50.

Gon. VIII. Nagr. 1000 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Incydent M. Broszkiewiczowej — ż. Takacs 2) Guerra (22,50) 3) Kronos (83,50), 4) Ira (29,50), 5) Złote Runo (62,50), 6) Sfinks (260,50), 0) Nervi wyścigu nie skończył. Wygrane w 2 min. 14 sek. Tot. 8, fr. 6.50 i 8.

Hakoah — Ł.K.S. 2:0 (1:0)

W niedzielę odbył się w Łodzi wobec 5 tys. widzów mecz Hakoahu wiedeńskiego z ŁKS. Wiedeńczycy odnieśli zasłużone zwycięstwo 2:0, strzelając bramki przez Reicha w 4 min. z karnego i Zwiebla w 4 min. po przerwie.

Nasi lekkoatleci w Amsterdamie

W zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie zawodnicy polscy Sznajder i Kucharski odnieśli piękne sukcesy. Kucharski był pierwszy w biegu 800 mtr., w czasie 1.53,4.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Sefton (USA) 4 m. 20 cm. Sznajder zajął drugie miejsce, skacząc 4 m. 10 cm., czyli lepiej od rekordu polskiego.

Polacy przegrali w Hamburgu

W finale gry podwójnej w mistrzostwach Niemiec w Hamburgu, Polacy Tarłowski i Hebda przegrali z Niemcami Henkel i Denker 6:1, 6:1, 6:1.

Wielki konkurs filmowy trwa

Przechowujcie starannie gazety z podobiznami


Nr. 168. „Margot".


Nr. 169. Mieczysława W.


Nr. 170. Halinka K.


Nr. 171.


Nr. 172.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

naszym Czytelnikom

„Mara" z Kutna tak opisuje swój sen:

„Śniło mi się, że szedłem drogą z jakimś mężczyzną. Po obu stronach drogi rosły wierzby. W oddali po prawej stronie widać było porozrzucane domy wioski, po lewej stały wiatraki opustoszałe. Po prawej stronie tuż nad drogą, między wierzbami były zgliszcza spalonej chaty wiejskiej, na których pośrodku płonął niebardzo duży ogień.

W ogniu tym, oparty rękoma na ramionach krucyfiksa, stał w łachmanach włóczęga z brodą, prażąc się w ogniu. Ogień przepalał mu już szyję i nogi.

Przystanąłem, obejrzałem się i w chwilę potem zobaczyłem, jak włóczęga, przepalony ogniem, wywrócił się wraz z krucyfiksem w ogień. Myślałem, że już nie żyje, ale ku zdziwieniu memu on podniósł się i był cały i zdrów. Spojrzałem na twarz jego z lewej strony i zobaczyłem, że twarz nie jest osmalona ogniem, lecz jest biała, pełna i wygolona, lecz, jak sobie przypominam, tylko lewa strona i część szyi, reszta twarzy pozostała ogorzałą i zarośniętą. Włóczęga, podniósłszy się, zerkał jak gdyby w naszą stronę i coś po cichu mówił do siebie.

Odwróciłem się i poszedłem z tym mężczyzną, który mi towarzyszył — dalej."

*

Spełnią się Pańskie plany, ale dopiero później. Będzie żałoba w rodzinie.

Jeden plan i to ważny udaremnią Panu w tych dniach.

Spotka Pana niespodziane zdarzenie. Zasadniczych zmian nie wróżę. Czeka niegroźna choroba.

Proszę się strzec niewiary, bo w przyszłości i to może już niedalekiej, w kościele będzie Pan szukał pociechy.

Ślę uścisk dłoni i życzę powodzenia.

„Maryla", w/m.: Gorące Pani pragnienie ziści się wkrótce. Poniesie Pani szkodę z cudzej winy. Czeka poważna choroba w rodzinie.

Proszę nie być zbyt szczerą w stosunku do ludzi, no i na przyszłość przydałoby się więcej cierpliwości w różnych sprawach.

Olimpja H., Włocławek: Obecne przeciwności pokona Pani dość łatwo, ale niestety wkrótce zjawią się nowe.

Czeka Panią radosna niespodzianka. Odniesie Pani triumf.

G. G., z Woli: Obecny Pani zamiar jest poprostu głupstwem i pod żadnym pozorem nie wolno go Pani zrealizować. Przezwycięży Pani piętrzące się przed Nią trudności, ale nie tak łatwo, wyjście z sytuacji bowiem będzie bardzo zawiłe. O radę zwróci się Pani do mnie jeszcze raz.

Czeka miła znajomość. Narzeczony jest zdrów i cały. Proszę nie być tak lekkomyślną, jak do tej pory.

„Prenumeratorka" z ul. Złotej: Wybrnie Pani z jednej trudnej sytuacji. Przyjaźń wywoła plotki. Czeka skryta, wierna miłość i jej uciechy.

Szczęśliwe cyfry: 40, 48.

„Morf": Otrzyma Pan złą wieść. Zamiar powiedzie się.

Trzeba dużo i wytrwale pracować, a być przy tem bardziej zrównoważonym. Czeka spokojna starość. Ślub w przyszłym roku, zajdą bowiem niespodziewane przeszkody.

Wszyscy Czytelnicy, którzy otrzymali kartki do fotografji w zakładzie „Radiotyp" z datą 23 sierpnia — winni zgłosić się do fotografji jutro, dnia 14 sierpnia. We środę, dn. 14 sierpnia, będą się więc fotografować ci, co otrzymali kartkę na ten dzień oraz ci, których kartki wystawione są na dzień 23 sierpnia.

Żerowała na bezrobociu

wyłudzając kaucje w oszukańczy sposób

Właścicielka dwóch sklepów przy ul. Mickiewicza 27 i Szpitalnej 6 w Warszawie. Marja Cedzyńska użalała się na kryzys, który sprawił, że wprawdzie magazyny były pełne towaru, ale z kasy wionęła przeraźliwa pustka.

Kupieckie zdolności Cedzyńskiej podsunęły jej łatwy sposób wyjścia z krępującej sytuacji. Rozgłosiła, że poszukuje zdolnej, wykwalifikowanej ekspedjentki, która oprócz tych zalet musiała mieć jeszcze jedną i może najważniejszą — kaucję.

Wkrótce pozbawione pracy sklepowe tłumnie zaczęły odwiedzać p. Cedzyńską, proponując swe usługi. Wybór padł na p. Marję W., która złożyła kaucję w wysokości 500 zł. i miała otrzymywać za całodzienną pracę aż... 40 zł. miesięcznie. Ale liczba reflektantek naprowadziła Cedzyńską na nowy pomysł.

Oto po kilku dniach oświadczyła, że kaucja jest zbyt mała i jeżeli nie będzie podwyższona do 1000 zł., to jej właścicielka może szukać sobie nowego zajęcia.

Marja W. nie miała innego wyjścia i kaucję uzupełniła, lecz znowu po kilku dniach Cedzyńska oświadczyła, że musi sobie poszukać innej pracownicy z kaucją. Pani W. zażądała zwrotu pieniędzy, na co „chlebodawczyni" z ironją odpowiedziała, że musi się wstrzymać do lepszych czasów.

Wtedy wdał się w całą aferę prokurator. Cedzyńską aresztowano. Po kilkutygodniowym pobycie w więzieniu Cedzyńską zwolniono pod warunkiem... złożenia kaucji w sumie 1000 zł. Kaucja za kaucję.

Do naszych Czytelników

Zredukowana urzędniczka, bez dachu nad głową bez wszelkich środków do życia, zwraca się do Czytelników „Ostatnich Wiadomości" z błagalną prośbą o pomoc w postaci wskazania możliwości uzyskania pracy. Znalazła się na skraju przepaści, nie ma nikogo bliskiego, a do tego utrzymywać musi chorego, niezdolnego do pracy, brata. W tej chwili oboje żyją w skrajnej nędzy.

Posiada za sobą 12 lat praktyki w pierwszorzędnych firmach i instytucjach społecznych, przyjmie każdą posadę biurową.

Łaskawe oferty kierować prosimy na adres Redakcji naszej, Widok 21.

Zamach na gubernatora Skałłona

18. SKAŁŁON SIĘ ZJAWIA

Po odejściu Brunona dziewczęta położyły się do łóżek. Tej nocy zmacznie spały. Przypadkowo odgłosy, dochodzące z podwórza i z ulicy, już ich nie budziły, jak poprzedniej nocy. Słowa Brunona dodały im bowiem otuchy i wiary.

Gdy nazajutrz dziewczęta się obudziły, do pokoju zaglądał szary, deszczowy ranek. Jakże on nie odpowiadał ich wesołemu i pogodnemu nastrojowi. Gdzież się podziało to wczorajsze, roześmiane słońce? Brzydka pogoda i ołowiane chmury działały przygnębiająco na dziewczęta. Wiara w przyjazd Skałłona zaczęła się znów chwiać, znów ogarnęło je zwątpienie.

— Czy dzisiaj przyjedzie? — to pytanie było na ustach każdej z nich.

Godziny dłużyły im się niestety, jakgdyby czas wogóle nie posuwał się naprzód. Zdawało się im, że ten ponury dzień będzie trwał wiecznie, **że się nigdy nie skończy.**

Laleczka i Joasia zajęły się przygotowaniem obiadu. Harna zaś siedziała przy oknie na straży i smutnie spoglądała na szyby, o które jednostajnie i beznadziejnie uderzały krople deszczu. Harnę ogarnęło jakieś dziwne uczucie. Odczuwała bliżej nieokreśloną tesknotę. Za czem? Nie wiedziała. Łzy spływały jej po twarzy. Płakała ze zdenerwowania. W umyśle zaś kołatała jej wyłącznie jedna myśl:

— Czy to całe przygotowanie pójdzie na marne, czy ten tak doskonale opracowany plan nie da się wprowadzić w czyn?

— To byłoby straszne! — rzekła nagle półgłosem i zadrżała.

O godzinie trzeciej dziewczęta zasiadły do obiadu. Spożywały posiłek w milczeniu, zatopione w myślach. W pokoju panowała zupełna cisza. Nawet zzewnątrz nie dobiegał żaden dźwięk, jak gdyby wszystko wymarło. Tę ciszę przerywało tylko jednostajne i rytmiczne du**dnienie deszczu w blachę okien**

18. /

Po posiłku terorystki nie ruszyły się z miejsc. Okalająca je cisza dziwnie na nie podziałała. Poddawały się wprost jej mocy. Nie śmiały wprost i nie chciały przerywać tej ciszy. O czem zresztą można było mówić? Znów przeszedł dzień, a nic nie posunęło się naprzód!

Nagle w dziewczętach zaszła niespodziana zmiana. Harna zadrżała. Joasia rzuca na nią wymowne, pytające spojrzenie. Laleczka nerwowo odrzuca głowę do tyłu.

— Co to? — zapytała Harna głosem, w którym przebijało zdenerwowanie.

Na ulicy dał się słyszeć galop znacznej ilości koni.

Dziewczęta zerwały się z miejsc i popędziły do okien. Laleczka złapała Harnę za suknię i wykrztusiła:

— To on!

Tak, to był rzeczywiście on. Harna jak gdyby przez mgłę widzi pędzącą karetę generał-gubernatora, zaprzężoną w dwa rosłe konie, i otoczoną oddziałem **galopujących czerkiesów.**

Zimny dreszcz przebiega jej przez ciało. Nie może oderwać spojrzenia od ulicy, choć kareta wraz z galopującymi czerkiesami dawno już minęła okna.

— Niebawem będzie on tędy wracał! — przemknęło jej przez umysł.

— Dajcie tu bomby! — wykrztusiła z siebie zduszonym głosem. — Małe połóżcie na poduszczce, a dużą na oknie! Prędzej! Niech wszystkie drzwi będą otwarte!

Joasia i Laleczka wyjmują bomby. Ręce im drżą, serca łomocą, jak ryby schwytane w sieci.

— Ostrożnie! Opanujcie się! Możecie jeszcze upuścić pociski na podłogę! Wówczas nastąpiłby wybuch — krzyczy zdenerwowana Harna.

Tymczasem Harna przebierała się. Włożyła białą suknię. Nie wierzy w ocalenie, chce więc zginąć w białej sukni. Nakłada na głowę szeroki biały kapelusz, podchodzi do szafy, wyciąga buteleczkę z trucizną. Nie ma bowiem zamiaru oddawać się w ręce wroga. Woli ponieść śmierć na miejscu, **niż zawisnąć na szubienicy.**

Bomby są już na parapetach okiennych. Przy jednem oknie stoi Harna, przy drugiem Joasia. Ręce ich kurczowo zaciskają się wokół naładowanych dynamitem bomb. Serca im łomocą, jak młoty. Krew mocno pulsuje, a żyły tak pęcznieją, jak gdyby miały za chwilę pęknąć.

Harna wychyla się przez okno i rzuca spojrzenie w stronę domu, w którym mieszka wicekonsul. Widzi, jak Skałłon odziany w długi, szeroki płaszcz wysiada z karety. Rącze konie czerkiesów dziko potrząsają łbami, na pyskach osiadła im piana. Są widać zmęczone szybkim biegiem.

— Już teraz go mamy — szepce Joasia.

Laleczka szybko opuszcza mieszkanie i zbiega ze schodów. Harna kładzie ręce na bombę. Gdy się wyprostowała, szykując się do rzucenia bomby, zauważyła, że grupa ciekawskich, stojąca w jednej z przeciwległych bram, szybko wbiegła do bramy i zatrzasnęła ją za sobą.

W tej samej chwili kareta wioząca Skałłona ruszyła w powrotną drogę.

D. c. n.

Sierpień
13
Wtorek
Hipolita

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu.

Makkabi—Wawel 0:0

Powyższe zawody, ostatnie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A. zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. Sama gra na niskim poziomie. Wyróżnili się z Makkabi Sonenschein i Reder, a z Wawelu Piątek. Sędziował p. Blaufeder.

Końcowa tabele mistrzostw klasy A przedstawia się następująco;

Podgórze	11	21	33:8
Zwierzyniecki	11	15	20:8
Korena	11	14	23:17
Krowodrza	11	14	14:18
Wawel	11	12	23:18
Grzegórzecki	11	9	17:16
Makkabi	11	9	11:14
Olsza	11	9	15:20
Unja	11	9	13:19
Nadwiślan	11	8	15:29
Legja	11	7	11:25
Tarnovia	11	5	19:22

O wejście do kl. A.

Kabel—Łagiewianka 0:0

Obie drużyny grały bardzo ambitnie przyczem Kabel przewyższał przeciwnika techniką. Zaznaczyć należy, że Kabel przestrzelił karnego. Sędziował p. Huppert.

Metal—Łobzowianka 2:1

Zasłużone zwycięstwo drużyny tarnowskiej, której gra była całkiem poprawna. Pod koniec zawodów gra przybrała na brutalości. Sędziował p. dr. Lustgarten.

Tabela rozgrywek o wejście do klasy A. przedstawia się następująco;

Łagiewnianka	4	5	4:9
Metal	3	4	4:3
Fabiok	2	2	8;2
Łobzowianka	3	2	3;4
Kabel	2	1	0;1

Szczegóły katastrofy na ul. Karmelickiej

Donosiliśmy wczoraj o wstrząsającym wypadku jaki miał miejsce na ul. Karmelickiej.

Dziś jesteśmy w stanie podać nazwisko kierowcy samochodu, który zderzył się z motocyklem prowadzonym przez St. Rosponda, sanitarjusza Ubezpieczalni Społecznej, zam. przy ul. Długiej 18. Otóż kierowcą tego samochodu jest Stanisław Bibik.

Władze prowadzą dochodzenia w tej sprawie, które winny ustalić ponad wszelką wątpliwość kto ponosi winę w tym wypadku.

Strzelanina między lokatorem a gospodarzem

Wzcoraj miała miejsce w Katowicach przy ul. Francuskiej niebywała awantura. Jeden z lokatorów w stanie podchmielonym napadł z siekierą w rękach na mieszkanie właściciela domu, p. Breslauera. W chwili gdy awanturnik przy pomocy siekiery rozbijał drzwi wejściowe do mieszkania p. Breslauera ten, w obronie własnej wystrzelił, na szczęście nikogo nie raniąc.

Napad uzbrojonych w karabiny bandytów.

W Szczepanowicach, w Miechowskim ostatniej nocy dokonano śmiałego napadu bandyckiego na dom Stanisława Mazurka. Dwaj uzbrojeni w karabiny bandyci głuchą nocą, przez okno wtargnęli do mieszkania i sterroryzowali domowników, rabując ubrania, pieniądze oraz kosztowności.

Zrabowali nawet kożuch. Przerażonym domownikom kazano odwrócić się do ściany, klęczeć i modlić się.

Pościg narazie nie dał rezultatu.

P. Prezydent Mościcki w Krakowie

Wczoraj przyjechał na krótki pobyt do Krakowa P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki.

P. Prezydent po przyjeździe udał się do swych apartamentów, skąd po odpoczynku zeszedł do krypty św. Leonarda. Popołudniu P. Prezydent udał się na Sowiniec, gdzie zapoznał się ze stanem robót przy budowie kopca Marszałka J. Piłsudskiego.

Wybory na zjeździe inwalidów

W drugim dniu zjazdu delegatów ogniw organizacyjnych Zw. inwalidów wojennych R. P. wojew. krakowskiego, po sprawozdaniach z działalności zarządu i po referatach wybrano nowy zarząd na najbliższe dwa lata.

W skład nowego zarządu okr. krakowskiego weszli inwalidzi: Pająk, Pełech, Łobodziński, kpt. Suchoń, Wilczkiewicz i Babraj. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Pryszcz, Dynał i Kolarz. Na czele sądu koleżeńskiego stanął dr. Siutyn.

Popołudniu odbyło się zebranie konstytuujące zarządu, na którem przewodniczącym wybrano w dalszym ciągu prezesa Pająka, zastępcą b. posła Łobodzińskiego, sekretarzem Pełecha a skarbnikiem Babraja.

Zuchwała kradzież na Kaźmierzu

(M) W dniu dzisiejszym mglisto opowiadano sobie i do tego szeptem na ucho o jakiejś sensacyjnej kradzieży na Kazimierzu. Sprawozdawcy naszemu udaje się przełamać ten mur chiński i przenieść się odrazu myślą na drugą półkulę, a mianowicie na półkulę amerykańską a bliżej określiwszy do Meksyku. Do tego Meksyku gdzie strzelają na ulicach jego miasta gdzie zapomocą dostawionych składanych drabin na mniej lub więcej ruchliwych ulicach złodzieje na wielką skalę tym sposobem dostają się do mieszkań by w błyskawicznem tempie splądrować mieszkanie i również w błyskawicznem tempie ulotnić się z łupem.

To właśnie nasunęło się na myśl naszemu redaktorowi, kiedy zebrał szczegóły odnoszące się do kradzieży dokonanej przy ul. Kordeckiego 9. Było to o godzinie wpół do trzeciej w nocy. Do okien mieszkania kupcowej Faji Kranz przystawiono drabinę. Pomalutku i ostrożnie otworzono okna. Jeden skok i operator złodziejski znalazł się w środku. Widocznie zorjentowany szybko zagarnął naczynia srebrne i kandelabry wcale znacznej wartości. Nikogo nie obudziwszy z domowników znikł za parapetem okna. A było to na I. piętrze. Ze też obciążony tak dużym ciężarem złodziej utrzymał na drabinie równowagę.

Widocznie jest mistrzem nad mistrzami w swym zawodzie. I tak Faja Kranz i jej współmieszkańcy spali snem sprawiedliwych do samiutkiego rana. A rano przerażenie. Odrazu policja! Przyświeca nam w tym wypadku nadzieja, że policja przymknie zuchwałego złodzieja, który zapewne miał wspólnika, a tem samem położy kres próbom wprowadzenia na nasz teren amerykańskich wyczynów złodziejskich.

List gończy za wł. baru „Locarno“

Jaki pan, taki kram. Przysłowie to wyśmienicie sie sprawdza, jeśli chodzi o szeroko znany z różnych osławionych historyj bar „Locarno“ w Prądniku Czerwonym i jego właścicielkę Teofilę Immerglückową. — Jak się dowiadujemy, prokuratorja w Krakowie przy sądzie okręgowym karnym rozesłała listy gończe za właścicielką baru p. Imerglückową, ktora uciekła w obawie przed odpowiedzialnością karną. Ma ona bowiem na sumieniu kilka spraw karnych, a do tego rejestru przybyła ostatnio skarga o złośliwe usunięcie opieczętowanych przez komornika rzeczy z pod egzekucji.

Na krakowskim bruku

(M) Nie każdego spotyka tak wielki zaszczyt, jak 34-letniego Lazara Hausera, zam. przy ul. św. Wawrzyńca 27. Oto ani mniej ni więcej nocy wczorajszej p. Hausera okradziono.

Jak to, zapytacie i być może oburzycie się. Jakże można wmawiać komuś, że okradzenie jest zaszczytem. I jakże można drwić z nieszczęśliwca. Na to ja odpowiem: Złodziej złodziejowi nie równy. Oto, było przeznaczeniem p. Hausera być okradzionym. Czy nie przyjemniejszą jest świadomość, że tej kradzieży dokonał ktoś dajmy na to inteligentniejszy, jak np. malarz. I do tego artysta, który zużywa tyle farb i pendzli bo aż za blisko 700 zł. — Bo wyobrażam sobie że tylko ktoś, komu były koniecznie potrzebne farby i pendzle brałby ze sobą tak duży balast. Bo nie zapominajmy, że prócz farb i pendzli skradziono p. Hauserowi z jego sklepu mieszczącego się przy ul. Szerokiej 1, 400 zł. gotówki. Kupiec posiadający w dzisiejszych ciężkich kryzysowych czasach aż 400 zł. gotówki leżącej spokojnie w szufladzie, jest przecież krezusem. A na dobitek tego wszystkiego p. Hauser nie wie w jaki sposób rzezimieszkowie dostali się do jego sklepu i w jaki sposób go okradniono. Ejże, p. Hauser!

* * *

Wczoraj rano mieszkańcy domu przy ul. Sarego 26, zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami dochodzącemi z klatki schodowej.

Wszystko wyleciało na schody. Oczom ich przedstawił się tragiczno-groteskowy widok. Jakaś dziewczyna wiejska w furji tłukła ile wlezie znajdującą się wraz z nią w kabinie windy służąca. Gdyby poprzestała tylko na tem! Ale gdzie tam. Szyby z kabiny windy w ilości 8 sztuk wartości 200 zł. również wybiła (dla objaśnienia należy dodać że uzębienie owej służącej bardzo, ale to bardzo ucierpiało, a o włosach to brak słów).

Dopiero na drugim piętrze windę zatrzymano i wyprowadzono z niej wieśniaczkę, uwalniając z ciężkiej opresji służącą. Wieśniaczka uspokoiła się, a zawezwany posterunkowy P. P. odprowadził ją na stację pogotowia ratunkokowego, gdzie opatrzono jej rany, które odniosła na szkle. Następnie na komisarjacie spisano protokół zajścia, poczem wystraszoną wieśniaczkę zwolniono.

Okazało się, że wieśniaczka ta Marja Siwek ze Skotnik pod Krakowem przynosi mleko do jednego z lokatorów w tym domu. Spotkawszy na parterze służącę zgodziła się wyjechać na górę windą. Kiedy winda ruszyła wieśniaczka pierwszy raz w życiu jadąca windą, tak bardzo się przestraszyła, że dostała ataku nerwowego: poczęła krzyczeć i demolować wnętrze windy.

* * *

Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj na ul. Kazimierza Wielkiego do 22-letniego stolarza Tadeusza Czarnika, który dostał ataku epileptycznego i upadając twarzą na chodnik zaciął sobie brodę. Nieszczęśliwego pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Tragiczna śmierć docenta U. J. w Krakowie

Z początkiem bieżącego miesiąca znakomity geolog, em. docent U. J. Dr. Wiktor Kuźmierz zam. przy ul. Arjańskiej 6 upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki. Przewieziony do szpitala dr. Kuźmierz w dniu wczorajszym zmarł.

Śmierć dr. Kuźmierza, który cieszył się wielkiem poważaniem wywołała ogólny żal.

Epilog krwawej bójki w Płaszowie

Dnia 17 listopada 1934 roku wracał do swego domu ul. Płaszowską Franciszek Gawlik. Gdy znajdował się przed domem nr. 7, został napadnięty przez 36-letniego ślusarza Wincentego Popłatka oraz cieślę Franciszka Dyma, zamieszkałych przy ul. Płaszowskiej 7.

Popłatek i Dym przewróciwszy Gawlika na ziemię zadali mu 5 ran kłótych nożem. W ciężkim stanie został Gawlik przewieziony do szpitala.

Wczoraj Popłatek i Dym stanęli przed sądem odpowiadając za ciężkie uszkodzenie ciała.

Celem przesłuchania świadków rozprawę przerwano do dn. 23 bm.

Rozpr. przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Szewczyk.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orlem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

KINA

Adria: Wiedeńskie noce.
Atlantic „Księżniczka przez 30 dni“ i „Imitacia życia“
Apollo „Biała parada“.
Bagatela: „Wybuchowa blondynka“ oraz rewja „Frontem do morza“.
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną“.
Promień: Teraz i zawsze i Porwanie
Słonko: Arjaua i Król areny
Świt „Rewolucja śmiechu“.
Sztuka: „Człowiek o stu twarzach“
Uciecha „365 żon króla Pansola“
Wanda: „Wielki gracz“.

RADJO

Kraków G. 17.00 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk pod dyr. dr. A. Hermana 18.00 Promienie kosmiczne — pogadanka 18.30 Odpust w Kalwarji Zebrzydowskiej - reportaż z uroczystości pogrzebowych Matki Boskiej wygłosi ks. dr. F. Machay 19.30 Transm. z Warsz. 20.00 Odczyt 22.00 Muzyka 22.36 Wiadom. sportowe.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6.
Dr. Landau Zygmunt Zyblikiewicza 19.
Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24.
Dr. Stern Natan Dietla 15.

Kupiec powiesił się na ul. Dietla

Wczoraj rano zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Dietla 59. Oczom przybyłego lekarza przedstawił się straszny widok. Oto w kącie pokoju wisiał starszy mężczyzna. Wszelka pomoc była już spóźnioną. Wisielec nie żył. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że samobójcą jest 60-letni Szymon Schüldmak. Schüldmak był kupcem. Do tej chwili nie udało się ustalić przyczyny samobójstwa. Samobójstwo Schüldmaka wywołało w dzielnicy żydowskiej rozliczne komentarze.

Katastrofa w Borku Fałęckim

Na gościńcu w Borku Fałęckim bawiło się beztrosko dziecko. W pewnym momencie na gościńcu zakotłowało się. Stała się rzecz straszna. Nadjeżdżający rowerzysta wpadł na dziecko. Dziecko doznało złamania podstawy czaszki, rowerzysta złamania obu rąk. Tak dziecko, 4-letnia Eugenja Oliwa, córka robotnika z Borku Fałęckiego, jak i rowerzysta 20-letniego student praw U. J. zam. przy ul. Rydlówka 24 Adama Chodóra po opatrzeniu przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Za bigamję aresztowany u fryzjera

Wesoła choć przykra przygoda spotkała Waltera Pomeranca rzeźnika, który przyszedł do fryzjera abysię ogolić.

Jeden z czeladników, po nasmarowaniu mu twarzy mydłem zdziwił się wielce, gdy wezwał policja. Sprawa wyjaśniła się szybko. Pomeranc obtarł twarz ręcznikiem i po chwili już go nie było, wyszedł razem z policją.

Pomeranc otrzymał mieszkanie w urzędzie śledczym, gdzie się wyjaśniło, iż skargę o bigamję złożyła na niego Sura Pomeranc.

Śmiertelny wynik zakazanej operacji

Policja powiatu warszawskiego prowadzi energiczne dochodzenie kto dokonał zakazanej operacji na osobie Heleny Kostrzewa, mieszkanki wsi Bronisławka gmina Pomiechowo.

Jak ustaliło dochodzenie, Kostrzewa, będąc w odmiennym stanie, podała się operacji, którą zrobiła jej, niewiadomego dotychczas nazwiska kobieta. W wyniku operacji Kostrzewa dostała zakażenie krwi i zmarła mimo wszelkich zabiegów. Policję zawiadomiono o tym fakcie nie podając jednak nazwiska tej akuszerki, która dokonała zabiegu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel. fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2